10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 186.

Kraków, wtorek 8 października 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM, z odnoszeniem do domu 2.50 RM.



Spotkanie na Brennerze posiada historyczne znaczenie dla Europy i świata.

Dzienniki nadal pod wrażeniem rozmowy Hitlera z Mussolinim.

(§) **Rzym, 7 października. Spotkanie Adolfa Hitlera z Benito Mussolinim na Brennerze jest nadal punktem zainteresowania sobotnich dzienników rzymskich, które określają je jako nowy etap na drodze do zwycięstwa. Jednogłośnie mówi się o tem, że podjęte w czasie tego spotkania decyzje będą miały znaczenie o dziejowej doniosłości dla Europu i dla świata.**

Świat jest przekonany o tem — podkreśla „Giornale d'Italia" w swem wydaniu południowem — że rozmowy jakie między sobą odbyli wodzowie państw osi **będą miały wielki wpływ na dziejowe wydarzenia w Europie i dlatego nie jest wykluczone, iż to ostatnie spotkanie na Brennerze było najbardziej doniosłe.** Wystarczy bowiem zwrócić uwagę na chwilę, w której tworzyły się rozmowy, mianowicie w decydujących momentach walki przeciw wspólnemu wrogowi i na krótko po wielkiem wydarzeniu politycznem, jakie było podpisanie Paktu Trzech Mocarstw.

(§§) **Madryt**, 7 października. **Dzienniki wieczorne w Madrycie pozostają całkowicie pod wrażeniem rozmów, jakie prowadził Adolf Hitler z Mussolinim.**

W sprawozdaniach zaopatrzonych wielkimi tytułami podnoszą pisma fakt, że oczy świata zwrócone były na ten punkt w Europie.

(§) **Helsinki**, 7 października. **Uwagi na temat spotkania na Brennerze wysuwają się na czoło wiadomości w dziennikach fińskich.**

„Uusi Suomi" i „Hufvudstadsbladet" podnoszą, iż Anglja musi być w sposób bezkompromisowy pokonana. Mocarstwa osi czynią wszelkie polityczne starania, aby zniszczyć przeciwnika".

Każde spotkanie Hitlera z Mussolinim miało zawsze wielki wpływ na przyszłe losy Europy — pisze „Uusi Suomi".

Prasa północno-włoska pod wrażeniem spotkania na Brennerze.

(§) **Medjolan**, 7 października. **Prasa północno-włoska stoi również pod wrażeniem spotkania Adolfa Hitlera z Mussolinim, poświęcając temu zdarzeniu wiele miejsca i określając je jako nowy konkretny dowód niewzruszalnej solidarności obydwu mocarstw osi w dążeniu do ostatecznego zwycięstwa.**

„Popolo d'Italia" w artykule wstępnym wskazuje na okoliczności, że Niemcy i Włochy owiane lojalną przyjaźnią kroczyć będą naprzód ramię przy ramieniu według wskazówek, jakie nakreślili i ustalili Adolf Hitler i Benito Mussolini. W przeciwieństwie do programu zakreślonego przez mocarstwa osi, Anglja pozostaje daleko w tyle ze swemi ideami, ze swą reakcją i inicjatywą. Do tego dołączają się masowe niepowodzenia brytyjskie, niepowodzenia, które następowały po sobie w sposób seryjny.

W przeciwieństwie do zaniku Imperjum Brytyjskiego mogą mocarstwa osi spoglądać w przyszłość z całkowitą ufnością. We wszystkich bowiem dziedzinach spoczywa inicjatywa w ich rękach. Należy oczekiwać ostatecznego zwycięstwa, potem na ruinach starego porządku światowego zapanuje nowy porządek rzeczy.

„Corriere de la Sera" pisze: Oczy wszystkich zwrócone były znów ku Brennerowi. Dwaj najwięksi wodzowie w osobach Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego nie przerwali swej pełnej odpowiedzialności pracy, by w niecierpiących zwłoki kwestjach w bezpośredniem spotkaniu wspólnie omówić zagadnienia wojny i pokoju.

Powzięte ostatnio na Brennerze decyzje posiadają historyczne znaczenie. Nie można wprawdzie zdradzić ich treści, nie mniej jednak będzie można ocenić wymowę faktów. Ostatnie spotkanie w wysokim stopniu umacnia bezwzględną i niewzruszalną zgodę poglądów między obydwoma wodzami i rządami osi jak i ich dążenia idące po linji całkowitej jedności nietylko w czasach pokojowych, ale w decydujących chwilach wspólnych zmagań z butorowem władztwem brytyjskiem i reakcyjną plutokracją. Ostatnie spotkanie na Brennerze posiada nie mniejszą wagę niż poprzednie.

Stefani o znaczeniu spotkania na Brennerze.

(=) **Rzym**, 7 października. **„Spotkanie obu wielkich Wodzów Niemiec i Włoch — pisze współpracownik dyplomatyczny agencji Stefani — przypadło na okres specjalnie interesujący: po szczęśliwem dojściu do skutku paktu trzech mocarstw, w chwili gdy Anglja znalazła się w stanie głębokiego przesilenia, nie będącego bynajmniej tylko kryzysem rządowym.**

Polityka angielska poniosła w ostatnim czasie szereg niepowodzeń i porażek, co musiało wywrzeć swój skutek. Japonja zdecydowała się stanąć po stronie mocarstw osi, Rosja sowiecka potwierdziła swą politykę neutralności, a Ameryka — pod naciskiem sytuacji na Pacyfiku — nie ma już wolnej ręki odnośnie do swych tendencyj interwencyjnych w Europie na korzyść Anglji.

Równocześnie z tem pogorszeniem się izolowanej sytuacji Anglji na terenie międzynarodowym, potężne niemieckie eskadry powietrzne prowadzą systematycznie swoje dzieło zniszczenia zakładów zbrojeniowych, portów i wszelkich ważnych dla egzystencji Anglji centrów, w pierwszym rzędzie Londynu. Dodać należy, że Egipt opiera się wystąpić przeciw Włochom, do czego zmusza go Londyn, a równocześnie w Indjach ujawnia się zupełnie wyraźnie niezadowolenie z rządów angielskich.

Ostatnie spotkanie Mussoliniego i Hitlera na pograniczu obu państw stanowi symbol **ścisłej solidarności włosko niemieckiej w dziedzinie politycznej i wojskowego prowadzenia wojny.** Oba mocarstwa osi będą też w dalszym ciągu maszerowały ramię przy ramieniu aż do zwycięstwa i dalej po zwycięstwie zgodnie z układami i planami, uzgodnionemi między obu wielkimi Wodzami.

„Pakt Trzech Mocarstw nie jest zagrożeniem Rosji sowieckiej"

Oświadczenie sowieckiego attache wojskowego w Tokio.

(§) **Tokjo** 7 października. **Attache wojskowy przy ambasadzie sowieckiej w Tokjo pułkownik Guczenko, udający się do Moskwy, oświadczył w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi dziennika „Hoczi Szimbum", że Pakt Trzech Mocarstw nie zawiera nawet najmniejszej groźby pod adresem Związku Sowieckiego.**

To porozumienie niezawodnie przyniesie pożyteczne wyniki w stosunkach japońsko-sowieckich.

Systematyczny teror angielski wobec żeglugi japońskiej.

Okrętom japońskim odebrano możność komunikowania się z krajem.

(§) **Tokjo**, 7 października. **Nowojorskie biuro japońskiego towarzystwa żeglugi kabluje do swej centrali w Tokjo, że nie może nawiązać żadnej komunikacji z parowcem „Hakone Maru" od chwili nie potwierdzonego jeszcze przybycia tegoż do wysp Bermuda w dniu 30 września.**

Okręt miał jechać do Liverpoolu, co jednak okazało się niewykonalne wobec ataków lotnictwa niemieckiego oraz niebezpieczeństwa min, na skutek czego okręt ten wziął z Lizbony bezpośredni kurs na Japonję. Towarzystwo żeglugi przypuszcza, że angielskie władze na Bermudach **odebrały parowcowi „Hakone Maru" możność komunikowania się w drodze radjowej.**

Również od parowca „Hakozaki Maru", który miał 7 października zawinąć na Bermudy, **brak wszelkich wiadomości.**

„Tokio Niczi Niczi" stwierdza, że takie postępowanie władz angielskich stanowi **jawny teror wobec żeglugi japońskiej.** Zagrożone tem postępowaniem towarzystwo żeglugi prowadzi obecnie rokowania z ministerstwem spraw zagranicznych, którego wydział handlowy nie otrzymał jeszcze wprawdzie dokładnych informacyj, jednak na wszelki wypadek zwrócił się o wyjaśnienie do Londynu.

Towarzystwo postanowiło po powrocie okrętu „Gushami Maru", który dnia 10-go października przybywa do Lizbony, **zamknąć linję Jokahama Londyn.**

Wojska japońskie wylądowały na Leitszu.

Opór chiński złamany.

(§) **Tokio**, 7 października. **Japońska eskadra południowo-chińska dokonała w piątek przy współdziałaniu sił lotniczych marynarki operacyj wysadzenia wojsk na półwysep Leitszu od strony wybrzeża południowego i zachodniego w trzech oddzielnych manewrach.**

W związku z tem donosi ajencja Domei, że niespodziewane wysadzenie wojsk przez japońskie jednostki marynarki na półwyspie Leitszu pomimo silnej burzy zostało przeprowadzone zupełnie zgodnie z planem. Gwałtowny opór chiński został złamany, a baraki wojskowe oraz wszelkie urządzenia, służące do transportowania materjałów wojennych do Chin zostały zniszczone. Przez Leitszu szły dotychczas drogą przemytu znaczne ilości materjałów wojennych dla Czunkingu.

Jeden z najbardziej pamiętnych dni w dziejach Japonji.

Sprawozdawca japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych na temat znaczenia Paktu Trzech Mocarstw.

(—) **Tokio**, 7 października. **Sprawozdawca japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych dyrektor ministerjalny Suma — przemawiał przed mikrofonem radjowym na temat znaczenia Paktu Trzech Mocarstw.**

Dzień, w którym zawarto pakt, określił on jako jeden z najbardziej pamiętnych dni w dziejach świata. Pakt przewyższa wszystkie układy i umowy, jakie zna historja świata i pozwala Japonji na nieomylność i niewzruszalność orjentacji dla misji, jaką Japonja ma do spełnienia na Dalekim Wschodzie.

Należy z przykrością zauważyć, że pewne mocarstwa jak Ameryka, starają się przeciwstawić temu paktowi i znaczenie jego umniejszać albo nawet drwić z niego. Jest to widomym znakiem i dowodem na to, że zawarcie paktu wywołało w Ameryce zdenerwowanie.

Suma z naciskiem podkreślił, że pakt jest wyrazem uzgodnienia między partnerami wszystkich zagadnień natury politycznej i gospodarczej. Niemcy i Włochy uznały Japonję jako państwo przodujące na Dalekim Wschodzie i zobowiązały się użyć wszelkich sił militarnych w wypadku, — gdyby inne mocarstwo zechciało stanąć u boku Anglji.

W końcu swego przemówienia zwrócił się Suma z apelem do narodu japońskiego, by z ochotą i gotowością do poświęceń czynił wysiłki, zmierzające do osiągnięcia jednego z największych celów, jakim jest reorganizacja Azji Wschodniej.

Wicekról włoskiej Afryki wschodniej wizytował niem. oddziały ochotnicze.

(§) **Rzym**, 7 października. Wicekról włoskiej Afryki wschodniej książę Aosta, który równocześnie jest głównodowodzącym wojskami w Afryce wschodniej, dokonał w ostatnich dniach wizytacji frontu i przy tej okazji odwiedził oddziały ochotnicze niemieckie w Massaua i w okolicy Asmary. — Wyraził on swe zadowolenie z powodu doskonałej postawy ochotników niemieckich.

Opieka nad dziećmi w Hiszpanji.

Madryt, 7 aździernika. **Kobiece organizacje Falangi hiszpańskiej urządziły ostatnio tydzień propangandowy celem uświadomienia społeczeństwa o śmiertelności dzieci.** W tym czasie odbędą się w całej Hiszpanji liczne odczyty o pielęgnowaniu dzieci, o warunkach ich bytu, właściwem odżywianiu i t. d. Zagadnienie to jest w Hiszpanji bardzo ważne, gdyż śmiertelność dzieci wynosiła w uboższych sferach ludności 40—50 procent.

Nowy ambasador francuski w Madrycie.

Zurych, 7 października. Jak się dowiadują z Vichy, **mianował rząd francuski Francois Pietri swoim ambasadorem w Madrycie.** Pietri należy do najbardziej zaufanych mężów stanu Petaina i Lavala. Był on poprzednio ministrem komunikacji i jest deputowanym z Korsyki, przed wojną zaś był ministrem finansów i floty. — Poprzednio na stanowisku ambasadora w Madrycie znajdował się marsz. Petain.

Rumunja wydala nielegalnie przybyłych żydów.

(§) **Bukareszt**, 7 października. **Rada ministrów postanowiła wydalić w ciągu [illegible] miesięcy wszystkich żydów, którzy w przeciągu ostatnich 5 lat przybyli nielegalnie do Rumunji.**

Celne zbombardowanie rezerwoarów gazu i ropy.

Objekty wojskowe pod gradem bomb. — Nieustające bombardowanie w dzień i w nocy. — Skuteczne ataki na transporty konwojowane. — Zestrzelono 30 samolotów nieprzyjacielskich.

(=) **Berlin**, 7 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Silne eskadry lotnicze obrzuciły w ciągu dnia i nocy skutecznie bombami objekty portowe i magazyny zaopatrzenia, fabryki broni oraz wszelkiego rodzaju cele o znaczeniu wojskowem w stolicy Anglji.

Licznemi celnemi bombami obrzucono rezerwoary gazowe w Tilbury. Dalsze ataki były skierowane na porty, lotniska, objekty kolejowe, obozowiska wojskowe i fabryki broni w południowej części wyspy oraz na wybrzeżu zachodniem. Liczne pożary świadczyły zdaleka o skuteczności tych ataków, szczególnie nocnych.

Koło wybrzeża wschodniego przy pomocy bomb ciężkiego kalibru zaatakowano i rozproszono trzy transporty konwojowanie. Trafiono dwa wielkie okręty handlowe. Jeden przechylił się na bok i pozostał bez ruchu, na drugim wybuchł pożar. Zakładanie min przed portami angielskiemi trwa w dalszym ciągu.

W różnych miejscach doszło do walk powietrznych, które miały korzystny przebieg dla niemieckich myśliwców. Usiłowania nieprzyjaciela dokonania nalotu nad Niemcy północne w nocy na 6.10 zostały unicestwione zaraz na samem pograniczu, a samoloty nieprzyjacielskie zmuszone do odwrotu. Wskutek zrzucenia bomb na trzy miejscowości niemieckie i jedno miasto holenderskie, padła ofiarą pewna liczba osób cywilnych.

W toku walk powietrznych nad Anglją nieprzyjaciel stracił 30 samolotów, natomiast 7 samolotów niemieckich nie powróciło z lotów przeciw nieprzyjacielowi.

Kapitan Wick zestrzelił w tymże dniu 5 myśliwców nieprzyjacielskich w walkach powietrznych, uzyskując tem samem swoje 41 zwycięstwo.

* * *

(=) **Berlin**, 7 października. W końcu tygodnia, w czasie którego lotnictwo niemieckie zadało tak ciężkie ciosy Anglji, **brytyjskie myśliwce przeżyły nową klęskę** [illegible] myśliwców niemieckich.

W ciągu soboty wieczorem w czasie walk powietrznych nad Londynem i hrabstwami południowemi zestrzelono ogółem 30 brytyjskich maszyn myśliwskich. Były to przeważnie maszyny typu Hurricane i Spitfire. Przy tej sposobności kapitan Wick uzyskał swoje 37, 38 i 39 zwycięstwo powietrzne.

Samoloty niemieckie, z wyjątkiem 7 maszyn myśliwskich, które padły w walce z nieprzyjacielem, powróciły ze swemi zwycięskiemi załogami do swych baz.

Podobnie jak lotnicy myśliwscy, także i niemieccy lotnicy bojowi wykazali w sobotę swą przewagę, dokonując szeregu ataków na południowo-wschodnie i wschodnie okolice Anglji. W Londynie zbombardowano w łuku Tamizy doki i magazyny materjałów, oraz fabryki zbrojeniowe w dzielnicy południowej, przyczem obserwacje stwierdziły zniszczenia i nowe wielkie pożary.

Niemieckie ataki bombowe na południowo-zachodnie i zachodnie części Londynu skierowane były przeciwko objektom wojskowym, oraz komunicyjnym i magazynom zaopatrzenia. Zaobserwowano przytem celne trafienia w jedno obozowisko wojsk, centra kolejowe i magazyny materjałów pędnych.

Te świetne wyniki akcji lotnictwa niemieckiego są tem cenniejsze ile że wszystkie twierdzenia angielskie o rzekomem odciążeniu z powodu postępującej jesieni zostały przez lotnictwo niemieckie przekreślone.

(=) **Berlin**, 7 października. Bezpośrednio po ostatnich atakach nocnych, już we wczesnych godzinach przedpołudniowych w dniu 6 października rozpoczęły się **nowe ataki odwetowe lotnictwa niemieckiego na Londyn.**

W parę zaledwie godzin po ostatnim nocnym alarmie lotniczym silne eskadry lotnicze niemieckie w niedzielę w godzinach rannych zaatakowały skutecznie liczne objekty wojskowe stolicy Anglji. Przy tej sposobności załoga jednego z samolotów bojowych obrzuciła licznemi bombami pewną fabrykę broni w sąsiedztwie Londynu. Wskutek celnego trafienia bombą zdemolowano halę montażową i spowodowano eksplozję objektu kotłowego.

* * *

Berlin, 8 października. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Londyn i inne liczne objekty w Anglji południowej zostały, mimo ciężkich warunków atmosferycznych, skutecznie zaatakowane w dniu 6 października oraz w nocy na 7 października. W Londynie eksplodowała gazownia, poczem nastąpił wielki pożar. Dalej udało się silnie uszkodzić wodociągi.

Pojedyncze samoloty zaatakowały liczne zakłady zbrojeniowe w Anglji południowej i zniszczyły kotłownie, halę montażowe, maszyny, gotowe fabrykaty oraz zapasy. Bomby najcięższego kalibru trafiły wielokrotnie w dworce i tory kolejowe. Skutkiem trafienia bombami kilku lotnisk zawaliły się liczne hangary, a liczne samoloty zostały zniszczone na ziemi przez trafienie bombami i ostrzeliwanie karabinów maszynowych.

Ataki na rozmaite obozy wojskowe na południe od Londynu były pełne sukcesu. Liczne celne trafienia w baraki i koszary można było stwierdzić.

W Thameshaven i Port Victoria wybuchy bomb spowodowały nowe wielkie pożary. Dalsze ataki kierowane były na urządzenia portowe na południowem i południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji.

Skutkiem niepogody nie dochodziło w dn. 6 października do walk powietrznych. Na wybrzeżu duńskiem nieprzyjacielskie samoloty próbowały zaatakować dwie niemieckie łodzie strażnicze. Jeden nieprzyjacielski samolot został zestrzelony, pozostałe zaś zmuszone do odwrotu.

Podczas ataków na zakłady zbrojeniowe w Anglji południowej wyróżnili się dzięki szczególnej odwadze: porucznik Braun, porucznik Biemer, porucznik Kuehn i nadfeldwebel Wolf. (p)

Zatopienie dwóch nieprzyjacielskich łodzi podwodnych.

Zbombardowanie pozycyj koło Marsa Matruk i objektów wojskowych na wyspie Perim.

(=) **Rzym**, 7 października. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Zatopiono dwie nieprzyjacielskie łodzie podwodne: jedną zatopiła jedna z włoskich łodzi podwodnych, drugą jeden z włoskich ścigaczy.

W Afryce północnej silna eskadra lotnicza obrzuciła gwałtownie bombami nieprzyjacielskie pozycje w Marsa Matruk i uzyskała poważne rezultaty. W czasie lotu powrotnego prawdopodobnie zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot. Wszystkie samoloty włoskie powróciły do swoich portów startowych.

Na morzu Czerwonem eskadry włoskich samolotów bombardowały objekty wojskowe na wyspie Perim. Samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały bombami Aiscia i Assab. Wyrządzono nieznaczne szkody materjalne, żadnych ofiar nie było.

Dalsza łódź podwodna zatopiona przez Włochów.

Rzym, 7 października. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Wymieniona we wczorajszym komunikacie wojskowym flotyla łodzi pościgowych zatopiła dalszą nieprzyjacielską łódź podwodną.

Na Czerwonem Morzu został zbombardowany przez włoskie lotnictwo nieprzyjacielski konwój, płynący pod osłoną krążowników i kontrtorpedowców.

W Afryce wschodniej działalność patroli z drugiej strony Kassala i w okolicach El Zuan (na zachód od Om Age). Neprzyjacielskie lotnictwo bombardowało Gallabat, przyczem zabito 4 Askarysów, a sześciu zraniono. Dalsze naloty na Otumla (Massaua) i Metemma pociągnęły za sobą zabicie trzech osób i zranienie dwóch wśród tubylców. Kilka chat zostało zniszczonych.

Nieprzyjacielska łódź podwodna, która wyłoniła się w pobliżu Savony, oddała kilka strzałów armatnich na miasto. Trafiono w kilka domów prywatnych, przyczem wśród ludności jest jeden zabity i sześciu rannych. Szkoda materjalna jest nieznaczna. (p).

Serrano Suner przybył do Madrytu.

(=) **Madryt**, 7 października. **Minister spraw wewnętrznych Hiszpanji Serrano Suner, który ostatnio bawił w Rzymie, przybył w godzinach popołudniowych w sobotę na lotnisko w Madrycie.**

Celem powitania Sunera zjawili się na lotnisku minister wychowania Ibanez Martin, sekretarz Falangi Gadero, ambasadorowie Niemiec i Włoch oraz szereg dygnitarzy państwowych.

Wymiana depesz między min. Sunerem i min. Ribbentropem.

(§§) **Berlin**, 7 października. **Opuszczając granice Niemiec minister spraw wewnętrznych Hiszpanji Serrano Suner przesłał na ręce ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa depeszę treści następującej:**

„Opuszczając w tej chwili Pański kraj pozwalam sobie złożyć wyrazy osobistego przywiązania wraz z szczeremi życzeniami powodzenia osobistego oraz szczęścia dla narodu niemieckiego i jego wodza.

Serrano Suner“.

W odpowiedzi na to minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przesłał następujący telegram:

„Za przyjacielskie wyrazy przekazane na moje ręce w chwili opuszczania granic Rzeszy składam Panu uprzejme podziękowanie. Proszę przyjąć moje najlepsze życzenia osobistego powodzenia oraz szczęścia na przyszłośc dla narodu hiszpańskiego i wyrazy pomyślności dla Caudillo.

Ribbentrop“.

Churchill deleguje marsz. lotnictwa Cyrin Newalla na pustynię.

Naczelną komendę nad lotnictwem angielskiem objął Sir Charles Portal.

(=) **Sztokholm**, 7 października. Niezwykły chaos, który na każdym kroku dowodzi o coraz bardziej występujących trudnościach w Anglji, opanował najwyższe dowództwa wojskowe.

Jak donosi brytyjska służba informacyjna **ustąpił ze swego stanowiska jako głównodowodzący lotnictwem marszałek lotnictwa sir Cyrin Newall, który innemi słowy został „utrącony“ przez Chamberlaina. Mianowano go generalnym gubernatorem Nowej Zelandji, co jest równoznaczne z wysłaniem go do pustyni.**

Opuszczone przez sir Newalla stanowisko naczelnego dowódcy t. zw. królewskiej floty powietrznej obejmuje naczelny dowódca brytyjskiego lotnictwa bombowego marszałek sir Portal.

Z cyklu: współczesne sylwetki.

Vidkun Quisling.

Kraków, 7 października.

Wielkie czasy wojny przyczyniają się do tego, że wraz z ginącym światem dnia wczorajszego usuwają się również w cień wybitne osobistości, aby ustąpić miejsca nowym talentom. Wojna w tym wypadku odgrywa rolę **wielkiego akceleratora, który przyspiesza bieg historji.**

Kto wie, czy gdyby właśnie nie wojna — wiele z tych osobistości, które dzisiaj odgrywają poważną rolę, nigdy nie wysunęłoby się do pierwszych szeregów. Tymczasem właśnie w ciężkich czasach, wymagających wielkiego hartu woli i energji, słabe postacie demaskują się, zapadają w nicość. **W świecie walki jest miejsce tylko dla tych, którzy walczyć umieją.**

Ciężką rolę miał do spełnienia **Vidkun Quisling**, kiedy zdał sobie sprawę z sytuacji własnego kraju i kiedy na podstawie ścisłej obserwacji wypadków doszedł do przekonania, jaki kierunek polityczny [...] utrzymać Norwegję w rzędzie krajów, które spełniają swoją polityczną rolę.

Quisling pochodzi z rodziny wieśniaczej z okolic Telemarken. W młodości swej zapewne nie myślał wogóle o karjerze politycznej. Jego usposobienie skierowało go **na drogę wojskową**. Po zdaniu matury wstąpił do szkoły oficerskiej i w r. 1911 złożył egzaminy w ten sposób, że **zarząd szkoły złożył specjalne sprawozdanie królowi o wybitnych postępach Quislinga.**

Został on niebawem powołany do sztabu generalnego, ale zarówno to stanowisko, jak i stanowiska attache wojskowego, które dzierżył w Petersburgu, a potem w Helsinkach, nie zadawalały go.

Po wojnie światowej Frithjof Nansen wciągnął Quislinga do **akcji pomocy na rzecz Rosji**. Akcji tej Quisling poświęcał się przez dziesięć lat, przyczem zwiedził wszystkie państwa wschodnie z Rosją na czele, potem kraje bałkańskie i naddunajskie, potem udał się do Armenji i wreszcie znowu powrócił do Rosji.

Po powrocie do ojczyzny w roku 1930 **zajął się polityką.** Nie poszedł jednak wygodną drogą utartych partyj politycznych, ale próbował stworzyć **coś nowego**, coby stało w sprzeczności do wszystkich dotychczasowych metod pracy politycznej i bardziej odpowiadało wymogom chwili. Szybko — rzecz prosta — popadł w konflikt z politykami norweskimi i aczkolwiek przejściowo przez dwa lata pełnił funkcje ministra obrony, to ostatecznie musiał ustąpić z rządu.

Następnie **założył partję polityczną pod nazwą „Nasjonal Samling“** (Zjednoczenie narodowe), występując bardzo agresywnie **przeciwko liberalizmowi, marksizmowi i żydostwu**, w których to prądach widział największych wrogów państw północnych i narodów. Jest on zwolennikiem prądu uznającego **jedność narodów germańskiego pochodzenia** i dlatego w tego rodzaju sprawach jak konflikt abisyński, hiszpańska wojna domowa i wreszcie kryzys sudecki zajmował stanowisko przeciwne, niż większa część społeczeństwa norweskiego.

Przed kilku tygodniami prasa angielska poczęła używać słowa „Quisling“ jako oznaczenie **członków t. zw. piątej kolumny w Norwegji.** Próbowano rzucać na tego rodzaju ludzi podejrzenie, że są wprost opłacani przez Niemcy.

Tymczasem jednak nienawiść ta została spowodowana stanowiskiem, jakie Quisling zajął po pamiętnych dniach kwietniowych. Uznał on posunięcie Niemiec nie jako akt przemocy, ale jako **wyrok historji kładący kres działalności pewnego systemu zużytych form politycznych, stojących na usługach mocarstw zachodnich.** Widział on, że utrzymywanie tych stosunków z mocarstwami zachodniemi, a przedewszystkiem z Anglją, wciągnęła kraj w otchłań wojny.

Quisling już nie oczekiwał niczego po mocarstwach zachodnich, ani też po starych politycznych partjach norweskich. — Dlatego też uznał za konieczne usunięcie przyczyn, które wywołały taki stan rzeczy, jaki istniał do dnia 9 kwietnia br. — Dzisiaj założona przez niego partja „Nasjonal Samling“ jest **jedyną partją, która rozwija działalność na terenie Norwegji, po zlikwidowaniu starych partyj.**

Zapewne nie brak dzisiaj takich ludzi, którzy uważają Quislinga za człowieka konjunktury, który umiał wykorzystać okazję, aby wysunąć się na czoło przy pomocy Niemców. Po bliższem zapoznaniu się z działalnością Quislinga można jednak dojść do przekonania, że człowiek tego typu co Quisling, **nie potrzebował takiej okazji, aby znaleźć się na czele swego narodu.** Jego talenty i zdolności, któremi wylegitymował się w czasie swej karjery wojskowej i politycznej są najlepszym dowodem, iż w każdych warunkach i w każdem otoczeniu Quisling odegrałby poważną rolę.

Okoliczności spowodowały, że rola ta została mu powierzona w szybszem może tempie, ale nie należy też zapominać, że Qusling doszedł do swego stanowiska w warunkach bez porównania cięższych i poważniejszych, niż te, w jakich zaczynali swoją działalność inni politycy.

A zadanie Quislinga nie należy do łatwych. Musi on pracować **nad zmianą nastawienia całego narodu norweskiego**, musi mu wpajać nowe przekonania, odrywać ludzi od starych przyzwyczajeń i przekonywać ich, że **tylko sumienną i uczciwą pracą można dojść do odpowiednich wyników, któreby mogły uniezależnić kraj od przejściowej konjunktury.**

W szybkim rozwoju wypadków, jaki obecnie przeżywamy, niewątpliwie już najbliższe czasy udowodnią, o ile Qusling był przeznaczony na to wybitne stanowisko, na jakiem się znalazł. W każdym razie zaznaczyć należy, że zdobywa on sobie wśród całego narodu coraz więcej zwolenników i coraz więcej uznania, co niewątpliwie rokuje wielkie nadzieje kierowanemu przez niego ruchowi.

Reh.

Wystawa „Nowoczesne budownictwo niemieckie“ w Belgradzie.

(=) **Belgrad**, 7 października. **Książę-regent Paweł dokonał w sobotę aktu otwarcia wystawy „Nowoczesne budownictwo niemieckie“, mieszczącej się w pawilonie niemieckim na terenach targów belgradzkich.**

Wystawa ta, zorganizowana z polecenia ministerstw propagandy i spraw zagranicznych i kierowana przez generalnego inspektora budownictwa Spehra, trwać będzie od 5 do 16 października br.

Co odstąpiła Anglja Stanom Zjednoczonym?

Kraków, w październiku.

Warto zapoznać się z historją jak i geograficznym opisem kolonij koronnych, nad któremi Anglja będzie sprawowała tylko władzę podatkową, a które służyć będą Stanom Zjednoczonym jako etapy w czasie podróży ich zbrojnych sił morskich i powietrznych. Najważniejszą i najdalej na północ położoną jest

Nowa Funlandja.

Pierwszym Europejczykiem, który wylądował u jej brzegów, przepływając na okręcie „The Mathew" (Mateusz) Atlantyk na północ od zwrotnika Raka był **Włoch, Giovanni Cabote**. Anglicy zmienili to nazwisko oczywiście na John Cabot. Italia rozdzielona wówczas w r. 1497 na dziesiątki księstewek nie mogła marzyć o wykorzystaniu odkrycia. Anglicy objęli w posiadanie „nowo odkryty kraj" (tak się tłumaczy z angielskiego „New Foundland"), a przekonano się wkrótce, że wody przybrzeżne tej wyspy są niewyczerpanym dostawcą ryb. **Wartość rocznego połowu wynosi około 10 miljonów dolarów, łapie się tam także w ciągu jednego sezonu około 170 tysięcy fok.** Sama wyspa zajmuje mniejwięcej obszar połowy Generalnej Gubernji, a przynależy do niej także część stałego lądu Ameryki w postaci półwyspu Labrador. Od roku 1855 Nowa Funlandja posiadała samorząd jako jedno z Dominjów Wielkiej Brytanji, ale mimo swych bogactw naturalnych w postaci licznych kopalń i terenów nadających się pod uprawę zboża, **rząd nie umiał wybrnąć z licznych trudności finansowych.** Tak więc w r. 1933 zrezygnowano z uprawnień przysługujących Funlandji jako dominjum i utworzono z niej kolonję koronną. W stolicy St. Johns sprawowało władzę przez ostatnich 8 lat sześciu komisarzy, z których trzech wyznaczała metropolja londyńska, a drugą połowę ludność miejscowa. Obecnie zasadniczy głos — dotyczący spraw wojskowych, posiadać będzie oficer amerykański.

Grupa 360 małych wysepek położonych w odległości niecałych 1.000 kilometrów od kontynentu amerykańskiego nosi nazwę

Bermudy.

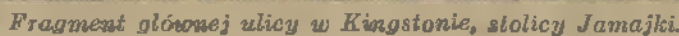
W 1515 roku zawinął do ich brzegów Juan de Bermudez i od miana odkrywcy pochodzi ich nazwa. **Teraz zatrzymują się tam w swym locie amerykańskie transoceaniczne samoloty pasażerskie, startujące w Nowym Jorku do Europy.** Jako najdalej na wschód położoną bazą zaopiekują się inżynierowie USA najpierw Bermudami. Tam, gdzie dotąd rozciągały się tylko plaże dla letników, **powstaną liczne fortyfikacje.** Ze wschodnich „Stanów" przybyli masowo goście, a stolica Bermudów Hamilton, kwitła przedewszystkiem za czasów prohibicji. Można się było dowoli raczyć alkoholem w kolonji angielskiej, podczas gdy surowe zwyczaje zabraniały tego w ojczyźnie.

Wyspy Bahama

zostały **odkryte przez samego Kolumba**, ale Anglicy opanowali w roku 1655 siłą ten archipelag położony w pobliżu półwyspu Floryda. Teraz **kraj flamingów**, gdzie kwitnie uprawa jarzyn eksportowanych do USA, przejdzie pod panowanie Waszyngtona, a król Edward VIII, który po abdykacji zajmował tam stanowisko gubernatora, opuści zapewne wkrótce swą drugą stolicę i obejmie jakąś nową „posadę".

Jaskinia kryształowa Bailey Bay na Bermudach.

Nassau, główne miasto wyspy Bahama.



Fragment głównej ulicy w Kingstonie, stolicy Jamajki.

Brat i następca na tronie angielskim nie był zresztą zbyt hojny wobec Księcia Windsoru, gdyż dotychczasowy gubernator wysp Bahama otrzymywał **roczną gażę w kwocie 3.000 funtów szterlingów.** Nie jest to mało na europejskie stosunki (75 tysięcy złotych), ale w imperjum była przecie mnóstwo intratniejszych stanowisk, gdyż np. **gubernator Jamajki pobierał 100 tysięcy złotych, a gubernator Trynidadu aż 120.000 zł rocznie.**

Zupełnie podobną historje przeszła na równi z wyspami Bahama

Jamajka,

którą Anglicy zaliczają od roku 1655 do swych **najcenniejszych koronnych kolonij.** Może tylko Ceylon przynosił większe dochody skarbowi brytyjskiemu, ale chociaż ziemia na tej wyspie w Zachodnich Antylach daje naprawdę stokrotne plony, to przecież **tubylcy Jamajki nie mogą być zadowoleni ze swego losu.** Murzyni pracujący nad uprawą trzciny cukrowej, bananów, kawy, orzechów kokosowych i szlachetnych odmian tropikalnych **buntują się ciągle przeciw wyzyskowi**, a mała ilość białych ma ciągłe trudności z utrzymaniem porządku. Jamajka zajmuje obszar 11 tysięcy kilometrów kwadratowych i jest gęsto zaludniona. Wśród miljona mieszkańców ogromny odsetek stanowią murzyni (700 tysięcy), dalszą pozycję posiadają w spisie ludności mieszkańcy wszelkiego typu, tam bowiem **stykają się osoby wszystkich ras bez wyjątku, a nawet ostatnio dała się zauważyć imigracja hindusów.** Aryjczyków czystej krwi mieszka na Jamajce zaledwie 15 tysięcy, przedewszystkiem w stolicy Kingston.

W pobliżu najdalej na północ wysuniętego przylądku Ameryki Południowej, leżą wyspy

Trynidad i Tobago.

Aż do roku 1913 Tobago miało odrębne władze, ale później zostało połączone z „Wyspą Świętej Trójcy" i miasto Port of Spain na Trynidadzie jest wspólną stolicą. Dla linij lotniczych, łączących północ Ameryki z południem Trynidad jest najważniejszą stacją przed osiągnięciem kontynentu południowego. **Dotychczas musiały linje amerykańskie „Panamerican Airways" płacić słono za prawo lądowania, a teraz Stany Zjednoczone zaliczać będą tę bazę do własnych posiadłości.** Archipelag ma obszar mniejwięcej 4 tysięcy kilometrów kwadratowych, posiada jednak pierwszorzędne znaczenie gospodarcze. Znajduje się tam **jedno z największych dziwów natury**, a mianowicie **całe jezioro wypełnione płynnym asfaltem**, przewyższającym jakością wszelkie sztuczne produkty. Czerpie się ten asfalt poprostu beczkami i wysyła w szeroki świat, a dochód, jaki przynosi rocznie taki niewyczerpany zbiornik wynosi około 7 miljonów złotych. **Jeszcze cenniejsze są na Trynidadzie źródła ropy naftowej**, bo w tym wypadku importerów nie odstrasza olbrzymia odległość dzieląca producenta od konsumenta. **W 1938 roku wysłano z Trynidadu produkty naftowe za 23 miljony dolarów.** Klimat nie sprzyja zakładaniu osad przez białych kolonistów i przewaga mieszańców jest jeszcze większa niż na Jamajce.

Stany Zjednoczone po raz pierwszy położyły zbrojną rękę na samym kontynencie Ameryki Południowej. Tam, gdzie teraz znajduje się

Angielska Gujan,

założyła swe faktorje „Holenderska Kompanja Zachodnio-Indyjska" w roku 1620.



Murzynki na ulicy Kingstonu.

Anglicy chcieli jednak koniecznie usadowić się także na lądzie południowo-amerykańskim i odebrali Holandji w roku 1794 część tej posiadłości, a zabór został uznany „prowizorycznie" w 1814. Prowizorjum przetrwało 125 lat, a w międzyczasie gubernator rządził w stolicy Georgetown wielkim krajem o powierzchni 230 tysięcy kilometrów kwadratowych. **Nie zdziałano jednak wiele dla rozwoju osadnictwa i cywilizacji, gdyż zaludnienie wynosi 1 osobę** na kilometr kwadratowy a do roku 1922 wybudowano zaledwie 158 km kolei żelaznej. Sawanny i dżungle zajmują prawie cały obszar, ale i tak największe kraje południowego kontynentu t. j. **Brazylja i Argentyna są bardzo niezadowolone z tego, że Stany Zjednoczone powiększyły swą hegemonję** w związku Pan-Amerykańskim wysuwając własne punkty oparcia na wschód i południe, niż to kiedykolwiek przedtem miało miejsce.

Gdy jeden zyskuje, to drugi traci — powiada przysłowie. Jeśli więc prezydent Roosevelt nazwał zyskanie nowych posiadłości **najlepszą tranzakcją**, jaką Stany Zjednoczone dokonały od czasu wykupienia Luizjany od Francuzów, to **odwrotnie można tę wymianę nazwać największą stratą, jaką Wielka Brytanja poniosła od czasu odłączenia się od niej najbogatszej posiadłości, czyli obecnych wschodnich Stanów Zjednoczonych.**

Jeszcze jedna lub druga tranzakcja tego rodzaju, a świetność **Imperjum Brytyjskiego należeć będzie do bezpowrotnie minionej przeszłości.**

Zasługi sławnego Austrjaka

(pwp) Niedawno donosiliśmy o zgonie wielkiego uczonego-psychjatry, profesora uniwersytetu wiedeńskiego Dr. Wagner-Jauregga.

W czasie, kiedy ogólne zainteresowanie budzą osobistości ze świata dyplomatycznego wzgl. bohaterzy wojenni, nie można też pominąć tych ludzi, którzy na innem polu walczą o dobro ludzkości.

Do tej kategorji ludzi zaliczyć należy niewątpliwie — a raczej zajmuje wśród nich jedno z czołowych miejsc — zmarły przed kilku dniami profesor Dr. Wagner-Jauregg.

Wiedeń wydał wiele sław lekarskich, a również i Wagner-Jauregg wywodzi się z Wiednia. Urodzony w roku 1857 w Wels, studjował w Wiedniu i tam też uzyskał dyplom lekarski. W kołach fachowych sławne jest jego nazwisko, ale i szerok› poza kołami lekarskiemi głośne jest imię tego uczonego **z powodu zastosowania szczepienia malarji przy paraliżu postępowym**

Ponadto zajmował się on szczegółowo **badaniem tarczycy**, objawami śpiączki, a szczególnie interesował go problem, — obecnie tak bardzo akutalny — **sterylizacji umysłowo chorych.** Wyciągiem z tarczycy leczył krotynizm i osiągał dodatnie wyniki.

Prof. Wagner-Jauregg nie zamierzał pierwotnie poświęcić się psychjatrji. Był on wówczas asystentem Instytutu Patalogicznego w Wiedniu, ale nie był zadowolony z pracy w tej naówczas młodej jeszcze dziedzinie. **Przeszedł więc do medycyny wewnętrznej.** Ale i ta praca nie dawała mu zadowolenia. Rozmyślał nawet nad możliwością wyemigrowania, ale **plany pójścia razem z Stanley'em do Afryki rozbiły się** Również nie mógł on zrealizować swego zamiaru udania się do Egiptu, zajmowanego wówczas przez Anglików. — Przyjął więc wakujące w danej chwili **stanowisko w klinice psychjatrycznej w Leidersdorf** i tutaj los wyznaczył mu drogę, którą już systematycznie kroczył do końca swego życia.

Zdarzył się mianowicie niespodziewany wypadek **wyleczenia kilku umysłowo chorych przez infekcję gorączki**, na jaką przypadkowo zapadli. Ten przypadok przyczynił się do wzbudzenia w Drze Wagnerze-Jauregg myśli zastosowania szczepienia gorączki w lecznictwie psychjatrycznem. Kilka początkowych prób w tym kierunku zawiodło. Gdy Wagner-Jauregg został w roku 1889 profesorem w Gracu, ponowił on próby wzbudzenia gorączki bez infekcji — tym razem nowo odkrytą przez Kocha surowicą zwaną tuberkuliną. Także i tych

prób musiał zaniechać, gdyż przy zastosowaniu tej surowicy zachodziło wiele nieszczęśliwych wypadków.

W roku 1893 został W.-J. lekarzem naczelnym Krajowego Instytutu psychjatrycznego w Wiedniu. Jego badania szły teraz w kierunku leczenia paraliżu postępowego, którego pochodzenie syfilistyczne zostało stwierdzone przez Fourniera. Zastosował on wówczas próby ulepszoną tuberkuliną z dodatkiem rtęci i mógł w roku 1909 w odczycie na kongresie lekarskim w Budapeszcie donieść o doniosłych wynikach tej metody leczenia. **Później począł on studjować odkryty właśnie nowy środek Salvorsan.** Ale wszystkie te próby nie wykazały zupełnie zadowalającego wyniku.

W roku 1917 powrócił on do swej pierwszej myśli spowodowania gorączki prawdziwą chorobą infekcyjną. Zaszczepił więc kilku osobom chorym na paraliż postępowy malarję, którą to chorobę wyleczyć można chininą. **Teraz dopiero uzyskał on wyniki, o których marzył i które były celem jego długoletniej pełnej poświęcenia pracy.** W następnym roku opublikował wyniki swej pracy, a **w roku 1918 zastosował szczepienie malarją na większą skalę.** Wyniki te zostały następnie potwierdzone przez uczonych tej miary co — Muehlens, Nonne i Weygand z Hamburga.

Od tego czasu **leczenie paraliżu zapomocą malarji rozpowszechniło się na całym świecie.** Metodą tą wyleczono niezliczoną ilość osób umysłowo chorych, którzy bez profesora Dr. Wagner-Jauregga byliby marnie zakończyli swój żywot.

Dr Wagner-Jauregg doczekał się uznania całego świata naukowego i fachowego, a jego śmierć wzbudziła szczery żal wśród świata nauki i w szerokich rzeszach cierpiących i chorych.

Imperjum brytyjskie pod ciosami lotnictwa niemieckiego.

Przejrzyste wyznanie urzędowych komunikatów angielskich.

(§) **Sztokholm,** 7 października. „Zniszczenia na wielkich przestrzeniach, nowe wielkie pożary, zbombardowanie obozów wojskowych, ważnych objektów komunikacyjnych, doków, objektów służących do transportów materjałów oraz zakładów zbrojeniowych" — takie sprawozdania czyta się codziennie w niemieckich komunikatach wojennych na temat nieprzerwanych niemieckich ataków odwetowych na Anglję i jej stolicę.

Tak potężne niegdyś i dumne imperjum brytyjskie wije się obecnie pod miażdżącemi ciosami lotnictwa niemieckiego. Gorączkowe wysiłki agitatorów londyńskich celem odwrócenia uwagi od niszczących skutków bomb niemieckich i przysłonięcia przed własnym narodem widma nieuniknionej katastrofy przy pomocy fantastycznych zmyśleń i nieprawdopodobnych cyfr na temat uzyskanych sukcesów nie wywierają już żadnego wrażenia: fakty mają zbyt wyraźną i przekonywującą wymowę.

Również w sobotę i w nocy na niedzielę ataki niemieckie były kontynuowane z niezmniejszoną gwałtownością. Rozmiary tych ataków można poznać z przyznania się londyńskiej służby informacyjnej, która zmuszona jest stwierdzić, iż **„wszystkie baterje londyńskiej artylerji przeciwlotniczej były czynne".**

Szczególnie wiele pola do domysłów daje urzędowy komunikat ministerstwa lotnictwa, który stwierdza m. i. dosłownie: **„Ataki powietrzne nieprzyjaciela były w nocy z soboty na niedzielę skierowane głównie przeciw Londynowi i okolicy. Ataki te przeniosły się też w ciągu ostatniego sobotniego wieczora i w nocy na niedzielę na inne części kraju. W Londynie i kilku sąsiednich powiatach uszkodzone zostały budynki handlowe i przemysłowe. Powstała pewna ilość pożarów. Również na liczne miejscowości i hrabstwa Anglji wschodniej i południowo-wschodniej oraz na kilka miejscowości w innych częściach kraju zrzucono bomby. W kilku z tych miejscowości zniszczono lub uszkodzono budynki".**

Inny komunikat służby informacyjnej ministerstwa lotnictwa, opublikowany przez Reutera, opisuje walki sobotnie nad hrabstwem Kent i stwierdza co następuje: **„Wielka liczba maszyn niemieckich przelatywała przez wiele godzin nad południowo-wschodnią częścią Anglji".** Komunikat ten skrupulatnie unika wymienienia rozmiarów wyrządzonych szkód.

Pewna fabryka we wschodniej części Londynu, licząca 1.200 ludzi załogi, została według urzędowego komunikatu londyńskiego, wydanego w sobotę, zaatakowana przez niemieckie samoloty. Bomby **„spadły na niektóre objekty fabryczne".** Wielka stolarnia, magazyny, wielki magazyn farb i jeden warsztat przeróbki metali zostały „uszkodzone". Zapasy surowców zostały zniszczone. Główny generator bostał unieruchomiony.

Inne zakłady — jak stwierdza komunikat w dalszym ciągu — po niemal zupełnem zniszczeniu ich objektów produkcyjnych musiały przekazać swoje zlecenia innym fabrykom.

Brytyjska admiralicja o akcji niemieckich łodzi podwodnych.

(§§) **Berlin,** 7 października. Angielskie koła rządowe zachodziły poprostu w głowę, w jaki sposób mają usprawiedliwić fakt coraz to większych strat wśród jednostek morskich, wynikających wskutek akcji bojowej niemieckich łodzi podwodnych, oraz coraz słabszego zaopatrzenia w żywność. Początkowo więc usprawiedliwiano się twierdzeniem, jakoby Niemcy „miały używać do tej akcji łodzi podwodnych włoskich i francuskich", obecnie natomiast brytyjska admiralicja spuściła z tonu i przyznaje się do gołych faktów.

Oświadcza ona dosłownie, że **„Niemcy osiągały w ostatnich czasach o wiele większe sukcesy w akcji łodzi podwodnych przeciwko żegludze handlowej, niż to miało miejsce na początku wojny. Stan ten był zresztą zgóry do przewidzenia po załamaniu się Francji, zwłaszcza, że Niemcy obsadziły wszystkie porty francuskie na Atlantyku. Łodzie podwodne, posiadające swe bazy w tych portach, mają łatwiejsze zadanie przy patrolowaniu dróg handlowych morskich na Oceanie, niż poprzednio, gdy musiały przebywać w bazach operacyjnych, położonych w portach niemieckich na tyłach".**

Z tego jasno wynika, do czego zdążała w ostatnich czasach propaganda brytyjska twierdząc, że **francuskie łodzie podwodne z niemiecką załogą opuszczały porty francuskie, niszcząc pokojowo usposobione statki handlowe.** Anglikom chodziło w tym wypadku o to, aby opinja publiczna świata była skłonna przypuszczać, iż sytuacja, w jakiej znalazły się brytyjskie drogi morskie, nie jest aż tak dalece beznadziejna.

(=) **Sztokholm,** 7 października. Po raz pierwszy poczuwa się admiralicja brytyjska do obowiązku potwierdzenia strat poniesionych ostatnio przez angielską żeglugę handlową, **a to na skutek ataków niemieckich łodzi podwodnych.**

W jednym z komunikatów admiralicji można wyczytać, że **„nieprzyjaciel uzyskał ostatnio znaczne sukcesy w akcji łodzi podwodnych, skierowanej przeciw statkom handlowym. Są one o wiele większe, niż na początku wojny".**

Admiralicja próbuje tłomaczyć „poważniejsze sukcesy" tem, że niemieckie łodzie podwodne, których bazy znajdują się we francuskich portach na Atlantyku, mają większą łatwość operacyj i przebywania na Atlantyku, którą to drogą kierują się angielskie statki handlowe, niż jak to miało miejsce dawniej, gdy łodzie podwodne musiały wyruszać ze swych portów macierzystych w Niemczech.

„Popolo d'Italia" o angielskich stratach lotniczych.

(=) **Rzym,** 7 października. Stwierdzenie przez stronę niemiecką, iż Anglja w ciągu dwóch ostatnich miesięcy straciła 2474 samolotów, spotkało się z najżywszem zainteresowaniem we włoskiej opinji publicznej.

Cyfra tych strat — zauważa „Popolo di Italia" — jest tak olbrzymia, że nie wymaga specjalnych komentarzy udowodnienie, jak wygląda naprawdę sytuacja lotnictwa brytyjskiego w chwili obecnej. Pozatem straty te wobec przyznanego przez samego brytyjskiego marszałka lotnictwa zmniejszenia się wydajności angielskich fabryk broni, szczególnie zakładów lotniczych, nabierają jeszcze poważniejszego charakteru.

W sumie więc stan lotnictwa brytyjskiego przedstawia się wprost tragicznie, a sytuacji tej nie może zataić Duff Cooper żadnemi sztuczkami propagandowemi przed społeczeństwem angielskiem, ani opinją całego świata.

Olbrzymie straty angielskiego lotnictwa.

(=) **Nowy Jork,** 7 października. **Obecnie rzeczoznawca dziennika amerykańskiego „Daily News" zainteresował się tematem brytyjskich strat powietrznych.**

W dłuższym i rzeczowym artykule oblicza autor straty brytyjskie w personalu lotnictwa na okrągło **10.000 zabitych i 15.000 rannych,** w tem przeszło **5000 zabitych, oraz 6000 rannych lub wziętych do niewoli z personalu latającego.** Należy wyrazić poważne wątpliwości, czy lotnictwo brytyjskie przy tak olbrzymich stratach będzie już długo w stanie prowadzić skutecznie akcję bojową. Już dzisiaj okazuje się z każdym dniem coraz wyraźniej, że inicjatywa spoczywa wyłącznie w rękach lotnictwa niemieckiego i że **Wielka Brytanja również w powietrzu została zepchnięta do roli defensywnej.**

Powyższe rewelacje amerykańskie zmusiły także urzędowe koła brytyjskie do wyjaśnień. I tak w czasopiśmie lotnictwa angielskiego **„Aeroplane"** ukazała się notatka, według której **lotnictwo brytyjskie traci przeciętnie w dziennych walkach powietrznych 32 samoloty dziennie.**

To angielskie przyznanie się oznacza więcej, niżby można oczekiwać z brytyjskiego źródła urzędowego. Przyjmując nawet tę cyfrę, jako podstawę rachunku za ostatnie 8 tygodni, otrzymamy wówczas **okrągło 1.800 straconych i przez brytyjskie czynniki urzędowe uznanych za stracone samolotów brytyjskich.** Angielski komunikat stwierdza jednak wyraźnie, że Wielka Brytanja traci 32 samoloty tylko w dziennych walkach powietrznych. Cyfra ta nie obejmuje zatem brytyjskich strat spowodowanych artylerją przeciwlotniczą marynarki, oraz artylerją ziemną, maszyn strąconych lub zestrzelonych nad terytorjum Niemiec, oraz aparatów zniszczonych przez niemieckie bombowce na ziemi. Wreszcie **rachunek ten nie obejmuje również strat brytyjskich, poniesionych na włoskich frontach w Europie i w Afryce.** Przyjmując więc ogólną wysokość angielskich strat w ciągu ubiegłych 8 tygodni na okrągło 3.000 aparatów, oblicza się te straty raczej poniżej niż powyżej istotnego stanu.

Kraj dziwów — Japonja.

Kraków, w październiku.

Zawarcie paktu między trzema mocarstwami przybliżyło Japonję do Europy, wprowadzając ją w bliski związek z jej sprawami. Tem większe budzi t. zw. „Kraj Wschodzącego Słońca" zainteresowania w świecie, że **przechodzi on obecnie tak zasadnicze i wielkie zmiany, jakich w dziejach Japonji zanotować można zaledwie kilka.** Wielką tajemnicą psychologiczną tego kraju jest jego struktura, która właściwie pozostała ta sama jak przed wieloma wiekami, a mimo to dostosowuje się do bieżących wymagań i czasów.

Bo czyż nie jest rzeczą dziwną, że naród tak pozytywistyczny, tak wysoko ceniący postęp i wszystko co z nim idzie w parze, wyznaje w dalszym ciągu niezwykle romantyczne i — powiedzmy szczerze — mało dla nas zrozumiałe poglądy na wiele rzeczy, a choćby na pochodzenie domu cesarskiego? Ten ostatni jest zresztą jakby osią dziejów Japonji, choćby z tego prostego powodu, że istnieje od 2560 lat.

W dniu 11 lutego obchodzą Japończycy wielkie święto narodowe,

gdyż na ten dzień właśnie przypada rocznica wstąpienia na tron przodka domu cesarskiego — cesarza Dżimu. Działo się to w roku 660 przed Chr., jak mówi legenda, i **odtąd dom cesarski panuje bez przerwy nad Japonją,** tak że obecny cesarz Hirohito jest 124 panującym. **Wstąpił on na tron pod znakiem „syowa",** t. zn. pod znakiem światła i pokoju. Cesarz jest jedynym monarchą na świecie, o którym mówi konstytucja, że jest „święty, nietykalny" bo tak opiewa trzeci artykuł tekstu. Cesarz jest ojcem narodu, jest też wielkim kapłanem i jest wielkim symbolem.

Umrzeć za cesarza jest zaszczytem dla każdego Japończyka,

to też zdarza się, że niejeden Japończyk popełnił samobójstwo, mniemając, że uchybił cesarzowi. Tak np. uczynił pewien oficer, który podczas rewji wojskowej zgubił w obecności cesarza bagnet, tak też maszynista cesarskiego pociągu, gdy spóźnił się o dwie minuty. Podobny wypadek zaszedł w roku 1934, kiedy cesarz wracając z Tokio przez pomyłkę mistrza ceremonji Hondy wjechał ze swem autem na niewłaściwą drogę. Honda odebrał sobie życie, nie mogąc przebolеć swojego przewinienia.

Jakkolwiek dynastja japońska, jak się powiedziało, panuje od 2000 przeszło lat, to jednak nie jest ona jednolitą w swej przeszłości, gdyż wymierała już kilkakrotnie, a jedynie dzięki adoptacjom dożyła dzisiejszych czasów. Japonji przypomina w pewnym stopniu **podobny zwyczaj w starym Rzymie,** gdzie cesarze adoptowali za życia swoich następców. Pierwotnie był ród cesarski jedynie naczelnikiem wielkiego związku innych rodów. Dopiero w VII. wieku ustrój rodowy ustąpił miejsca ustrojowi urzędniczemu, a centralną władzę piastował cesarz. **W VIII. wieku przeniósł się dwór cesarski do Nara i odtąd każdy okres nazwany jest od rezydencji cesarskiej.** Następny okres zwie się „Hejan" od rezydencji Hejan-Dżo, późniejszego Kioto. Jednym z największych mężów stanu japońskich był **Hidejeszi,** który z syna prostego chłopa awansuje wkońcu na generała, otrzymuje od cesarza tytuł regenta w roku 1591 i zostaje wielkim kanclerzem. Hidejeszi jest jednym z tych szogunów tj. regentów, którzy przez długi czas mają w ręku całą władzę. **Nazywano go Napoleonem Japonji;** planował on podbój Chin i Korei do której urządził dwie wyprawy w roku 1592 i 1597. Szogunat dotrwał aż do połowy 19-go w., a powodem jego końca było stosunkowo drobne wydarzenie handlowe. **W roku 1853 zawinęły do zatoki Jedo 4 amerykańskie statki wojenne i zażądały w imieniu swojego rządu nawiązanie normalnych stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonemi.** Szogunat obawiając się zatargu zbrojnego z Ameryką północną, otworzył dla handlu z Ameryką cztery porty, a w kilka lat później dalsze. Wtedy to daimiowie czyli wielcy lennicy cesarstwa ogłosili szoguna za zdrajcę a w kilka lat później, bo w roku 1867, gdy wstąpił na tron 15-letni Mutsuhito, daimiowie rywalizujący o wpływy zjednoczyli się i obalili szogunat. Wkońcu w dniu 17 listopada 1867 zrezygnował ze swej władzy szogun, a cesarz objął pełnię rządów.

Obecny cesarz jest człowiekiem bardzo wykształconym.

Mieszka on w pałacu Kożimahi Ku w Tokio, a tryb jego życia jest niezwykle pracowity. Wstaje o 6-tej rano, zjada śniadanie w towarzystwie cesarzowej i swoich dzieci a po ceremonjach religijnych zabiera się do pracy. Trwa ona aż do 6 wieczór.

Zainteresowania jego idą w kierunku biologji,

a zwłaszcza interesują go zagadnienia dziedziczności. Pozatem pisuje cesarz wiersze i raz w roku odczytuje w obecności całej rodziny swoje poematy. Niewiele jednak ma czasu na uprawianie swoich ulubionych zajęć, gdyż panuje nad dużem państwem, a jego decyzja jest konieczna w bardzo wielu sprawach. **Jako człowiek prywatny jest on niezwykle bogaty,** gdyż posiada ogromne posiadłości ziemskie, — plantacje, lasy, całe dzielnice miast, a pozatem należą do niego różne fabryki, przedsiębiorstwa, banki, linje kolejowe i okręty.

Lista cywilna cesarza wynosi 4 i pół miljona jenów rocznie.

Cesarz, który ma obecnie 38 lat, posiada dwóch synów, a mianowicie następcę tronu księcia Akihito Tsugu oraz Masashito Joszi.

W dziwnym tym kraju spotykamy również zjawiska znane nam z Europy tylko w innem, żeby się tak wyrazić, wydaniu i... Tak powstałe na innem podłożu. Oto spotykamy np. w Japonji wielkiego **dyktatora finansowego Hahiroemon Mitsuri.** Wszechpotężna ta firma, która oznaczona bywa trzema literami M. B. K. to znaczy po japońsku "Mitsuri Bussan Kaisza" czyli „Mitsuri tow. akc." obejmuje zarówno stocznie okrętowe jak banki, składy portowe, fabryki celulozy, plantacje ryżu, bazary w różnych miastach itd.

Firma Mitsuri panuje od kilkudziesięciu lat nad życiem gospodarczem Japonji.

Jeżeli porównuje się ten potężny koncern rodziny z Rotszyldami czy Rockefellerami, to zachodzi między nimi ta różnica, że istnieje on od kilkuset lat, gdy tamte mają za sobą jeden wiek lub mniej. Pierwszym założycielem potęgi handlowej domu Mitsuri była kobieta, żona samuraja Tokuba Mitsuri, księcia Chigo, zwana Schuho Mitsuri. **Założyła ona kasę pożyczkową na hipoteki, pierwszą tego rodzaju w Japonji.** Zachęcona powodzeniem kasy, zakłada drugie przedsiębiorstwo — skład win. Po śmierci matki obejmuje kierownictwo przedsiębiorstwa jej syn Hachiroba, który otwiera trzy filje, a mianowicie w Kioto, Osaka i Jeddo. W roku 1687 otrzymuje Hachirobe Mitsuri tytuł dostawcy dworu, zakłada bank, finansuje w czasie kryzysu pożyczki państwowe i wprowadza w obieg czeki.

Ostatnio był szefem tego domu Hachiba...

emon Mitsuri, 80-letni starzec, który pomimo swego bogactwa pracuje 14 godzin dziennie. Zaangażował on olbrzymie kapitały w Mandżurji południowej, a również wszystkie wielkie przedsiębiorstwa państwowe muszą się liczyć z tym domem, posiadającym wiele miljardów jenów.

Zaciekawiło zapewne niejednego czytelnika **określenie miesiąca września nazwą Syowa**, zamieszczone w pakcie Trzech Mocarstw. Otóż trzeba przypomnieć, że **dzieje japońskie dzielą się od czasów pierwszego cesarza japońskiego Dżimu w roku 660 przed Chr. na poszczególne okresy**, jak to [illegible] pierwszy [illegible] do roku 709, [illegible] **okres Nara** do roku 793, na **okres Hejan** do roku 1191, na **okres Komakura** 1337, na **okres** [illegible] do 160[illegible], wkońcu na **okres Jedo** do roku 1867. Jak powiedzieliśmy okresy te [illegible] rezydencji każdorazowego [illegible]. Gdy w roku 1868 skasowano wkoncu szogunat,

liczy się każde panowanie cesarza jako osobną erę,

to też pierwsza era sięga do r. 1912, jako okres Meiji. Następna era zwana jest Taisho od cesarza tego imienia zwanego też Yoszihito. **Obecną erę zwą Japończycy Syowa, gdyż taką nazwę przyjął cesarz wstępując na tron.** Syowa znaczy tyle co „oświecony pokój“. Sięga ona od dnia 25 grudnia 1926, kiedy to obecny cesarz Japonji wstąpił na tron.

Xz.

Rok działalności zarządu miejskiego w Sosnowitz.

Rzut oka wstecz. — Widoki na przyszłość.

Gdy dziś po jednorocznej działalności nowych władz wchodzimy do ratusza w Sosnowitz, siedziby zarządu miejskiego, to od pierwszej chwili wyczuwamy **atmosferę wytężonej i twórczej pracy.** Na korytarzach panuje cisza, przerywana tylko od czasu do czasu dzwonkami telefonów, stukotem maszyn do pisania i odgłosem kroków urzędników, spieszących do swych biur.

Tablice ułatwiają licznym interesentom orjentację, **wszędzie panuje czystość, ład i porządek.** Krótki pobyt w ratuszu wystarcza, aby zapoznać się z doskonałą, przemyślaną i sprawnie działającą organizacją. We wszystkich urzędach i biurach urzędnicy szybko i uprzejmie załatwiają interesantów.

Przed rokiem zarząd miejski rozpoczął swą pracę

w bardzo trudnych warunkach.

W biurach panował chaos, kasy miejskie były opróżnione, brak było aktów i dokumentów. Pierwsi niemieccy urzędnicy mieli też niezwykle trudne zadanie wobec ogromu pracy, której rozmiary z każdym dniem wzrastały, wymagając od każdego urzędnika maksimum sił, zdolności i zapału do pracy.

Po wkroczeniu armji niemieckiej w dn. 4 września, ówczesny szef zarządu cywilnego zamianował **tymczasowym komisarzem miasta dr. Ludwiga,** który przy pomocy kilku urzędników, przybyłych z Rzeszy, rozpoczął pracę nad zorganizowaniem samorządu miejskiego. Przeważna część tych urzędników wogóle nie wiedziała, gdzie leży Sosnowitz, nie wiedziała, że Sosnowitz jest miastem, liczącem 130.000 mieszkańców, że jest stolicą uprzemysłowionego Zagłębia Dąbrowskiego, że posiada liczne zakłady przemysłowe, kopalnie i huty.

Po kilkunastu dniach nastąpiła **zmiana w kierownictwie miasta.** Dalsze kierowanie sprawami miejskiemi powierzono

dr Schneiderowi z Magdeburga.

Do pomocy stało mu kilku urzędników samorządowych, przybyłych z Rzeszy, oraz dwa oddziały administracyjne, pracujące z ramienia armji. Zadania, czekające na urzędników były różnorodne i wyjątkowo trudne. Sosnowitz jest miastem o swoistej strukturze gospodarczej i społecznej. Olbrzymi odsetek żydów, który niemal w stu procentach skupił w swych rękach handel i przemysł, olbrzymie rzesze bezrobotnych oraz następstwa, spowodowane przez ucieczkę jednej trzeciej mieszkańców miasta składały się na całość, która wymagała od zarządu miejskiego wielkiej energji, rozwagi, a także i wyjątkowo wiele taktu.

Z uznaniem należy podkreślić, że

urzędnicy spełnili oczekiwania niemal w zupełności.

Wyniki, osiągnięte przez nich należy tem wydatniej podkreślić, że warunki pracy w Sosnowitz były zupełnie odmienne od tych, w jakich przywykli pracować. W tym okresie praca, obliczona na dłuższą metę była niemożliwością. Każda chwila przynosiła w pierwszych tygodniach nowe problemy i zagadnienia, do których realizacji należało natychmiast przystąpić.

Najważniejszem zadaniem było

zaopatrzenie zubożałej ludności w środki żywności,

zapewniając im przynajmniej odpowiednie ilości chleba. Dalszem zadaniem, również niezmiernie ważnem, była troska o utrzymanie w ruchu wszystkich zakładów użyteczności publicznej. Dziś stwierdzić należy, że wszystkie te zagadnienia zostały rozwiązane w stosunkowo niebywale krótkim okresie czasu.

Wielkiem niebezpieczeństwem była ustawiczna

groźba wybuchu epidemji wśród ludności,

tembardziej aktualna, że wśród najbiedniejszych warstw panowała nędza i niedostatek. Zagłębie Dąbrowskie, jeden z najgęściej w Europie zaludnionych obszarów, znane już przedtem było z okropnych warunków mieszkaniowych oraz złego stanu zdrowotności. Warunki te zostały jeszcze pogorszone pod wpływem działań wojennych, skutkiem których

społeczeństwo zostało materjalnie zrujnowane.

Rozległe ghetta żydowskie i panujące w nich okropne stosunki sanitarne groziły ciągle klęską, która mogła przyjąć żywiołowe wprost rozmiary. Na szczęście Sosnowitz oraz najbliższe okolice nie były zliwia narazie przeprowadzenie wszystkich dalego sięgających zamierzeń.

Pomimo to akcja zaradcza wymagała wielkiej pracy. Lekarz miejski dr Hennes nie mógł narzekać na brak pracy. Każdy dzień upływał pod znakiem gorączkowej pracy, aby nie dopuścić do rozszerzenia się chorób zakaźnych. Dziś stwierdzić można, że zadanie swoje rozwiązał w zupełności. Nawet w okresie najgorszym dla miasta nie zanotowano epidemji. Wprost przeciwnie. Skutkiem owocnej działalności władz sanitarnych

stan zdrowotności znacznie się polepszył.

Wszędzie dają się zauważyć oznaki postępu. Przedewszystkiem wychowano nawet najbardziej oporne odłamy społeczeństwa do przestrzegania podstawowych zasad higjeny i czystości.

W pierwszych dniach stycznia br. dr Schneider opuścił miasto. Na jego miejsce Minister Spraw Wewnętrznych powołał dotychczasowego Bürgermeistera z Breslau, obecnego Oberburgermeistera miasta Sosnowitz

p. Schonwaldera członka Reichstagu.

Wraz z przejęciem w jego doświadczone ręce steru rządu, dla miasta rozpoczął się okres nowego rozwoju. Z niecodzienną energją i wytrwałością dążył do stawianych sobie celów — tworzenia wzorowego samorządu miejskiego.

W międzyczasie ilość urzędników znacznie się powiększyła i Oberburgermeister, opierając się na tym sztabie oddanych i gorliwych współpracowników, przystąpił niezwłocznie do realizacji swoich zamierzeń.

Opracowano **plan organizacyjny zarządu oraz szczegółowy zarys budżetu,** z uwzględnieniem wyjątkowo wielkich wydatków bieżących. Z równą energją przystąpiono do przystosowania wszystkich urządzeń miejskich do wypróbowanych wzorów niemieckich.

Wyniki tej akcji niedługo dały na siebie czekać.

W krótkim czasie zarząd miejski stał się doskonałym i sprawnie działającym organizmem samorządowym, który w całej pełni załatwiał wszystkie czynności, wchodzące w jego zakres.

Oczywiście pomimo wszystko, w niektórych dziedzinach cały szereg zadań odsunięto na później. Dotkliwie dający się odczuć brak wyszkolonego personalu uniemożliwia narazie przeprowadzenie wszystkich daleko sięgających zamierzeń.

Obok prac nad uporządkowaniem zarządu i przystosowania go do wymagań niemieckich rozpoczęto natychmiast

prace przygotowawcze nad architektoniczną przebudową miasta.

Sosnowitz, jak zresztą i wszystkie inne osiedla miejskie w Zagłębiu Dąbrowskim powstał bez żadnego planu architektonicznego. Niebywały i szybki rozrost miasta zostawił na całym jego wyglądzie wyraźne piętno. I dziś miasto składa się z szeregu luźno ze sobą związanych dzielnic, powstałych niegdyś naokoło zakładów przemysłowych. Miasto nie przedstawia pod względem architektonicznym organicznej całości, chociaż cały przemysł jest dziełem rąk niemieckich.

Te rażące błędy przeszłości należy całkowicie usunąć. Z charakterystyczną dla nowego zarządu sumiennością przystąpiono do **opracowania szeroko zakrojonego planu budowlanego,** uwzględniając przytem i wszelkie warunki gospodarcze. Rychło jednak okazało się, że o ile miasto zmienić na swój wygląd,

konieczna jest całkowita przebudowa miasta,

zburzenie całych dzielnic, rażących swojem zaniedbaniem i brakiem jakichkolwiek zasad architektonicznych. Dlatego też opracowano plan budowy całkiem nowego miasta na podstawie ostatnich wyników i zdobyczy wiedzy na tem polu. W ścisłej współpracy z partją, władzami państwowemi i miarodajnemi urzędami stworzono plan, który przewiduje

przyłączenie miasta do planowanych nowych dróg komunikacyjnych,

i który odpowiadać będzie znaczeniu miasta, jako najbardziej na wschód wysuniętego wielkiego miasta Rzeszy i ośrodka przemysłowego na wschodnich obszarach przemysłowych.

Już dzisiaj można powiedzieć, że na tym obszarze **powstanie nowoczesne piękne miasto.** Opracowanie tych zamierzeń już tak dalece posunęło się naprzód, że **natychmiast po ukończeniu wojny, przystąpi się do budowy nowego miasta Sosnowitz.** Cały ten obszar, któremu brak może pięknych okolic i wspaniałych krajobrazów, zawiera w swej ziemi niezmierzone bogactwa. Dlatego też znaczenie tych obszarów jest wyjątkowo wielkie.

Zadaniem przemysłowców będzie w przyszłości skarby owe wydobyć na światło dzienne, włączając je do procesu wytwórczego i przetwórczego ogólno-niemieckiej gospodarki. Tem samem rosną zadania oraz obowiązki. Zarząd miejski zna wieką wartość tego obszaru i usilnie popiera wszelkie zamierzenia, które mają na celu stworzenie z miasta ważnego ośrodka gospodarczego.

Ogromu pracy dokonano w różnych działach i urzędach zarządu miejskiego w przeciągu tego roku. I dlatego też ludzie ci, którzy przełamali wszystkie trudności, pracując niestrudzenie nad dobrem, powierzonej ich pieczy ludności, mają prawo domagać się, aby z wynikam, osiągniętemi w tym okresie zapoznać szerszy ogół społeczeństwa. Uznanie ich pracy ze strony społeczeństwa będzie zarazem najwyższą nagrodą dla nich samych. Jednocześnie zapoznanie szerszego ogółu z mozolną i odpowiedzialną pracą, dokonaną w poszczególnych gałęziach samrządu komunalnego wzbudzi niewątpliwie większe zrozumienie dla dalszej pracy zarządu miejskiego.

Po jednorocznej działalności z całą bezstronnością można stwierdzić, że również i na tym niezmiernie ważnym odcinku życia publicznego

praca raźno posuwa się naprzód.

Zarząd dokłada wszelkich siarań, aby z Sosnowitz pod każdym względem uczynić kwitnący ośrodek Zagłębia Dąbrowskiego. Wielkie plany p. Ober-Buergermeistera są wymownem świadectwem, że po zakończeniu wojny dla miasta nastąpi nowy okres wspaniałego rozkwitu. Wszyscy powinniśmy współdziałać z zarządem, aby cel ten jak najprędzej osiągnąć.

B. H.

EUGENJA WAGNER.

Zwierzowódz

Powieść fantastyczna.

Ilustrował: **Witold Wagner.**

6)

Pewnego razu siedział Zwierzowódz na polance wśród dziewiczego lasu, obok spoczywał koń, oparłszy łeb swój na ramieniu siedzącego i dumającego Zwierzowodza.

Zupełnie niespodziewanie przypadły do niego dwie małpy, jedna usiadła naprzeciw, starając się przybrać tę samą pozycję, co on, robiąc przytem komiczne zafrasowaną minę. Natomiast druga przybliżyła się do niego, głaszcząc go po zwichrzonej czuprynie.

Koń zerwał się, zarżał, wreszcie widać rozgniewany na nieproszonych gości, trącił łbem małpę, stojącą przy Zwierzowodzu tak, że ta, przewracając się, zrobiła koziołka, potem nagle skoczyła na grzbiet konika, podskakując na nim.

Rozsierdzony koń począł stawiać dęba, pozbywając się w ten sposób jeźdźca z grzbietu.

Małpy widocznie były w doskonałym humorze, skoro i druga przyłączyła się do zabawy, chwytając konia za ogon.

Ten, podniecony, kopnął ją dość silnie tak, że małpa zrobiła kilka koziołków i piszcząc z bólu, jakby płacz, gładziła sobie zbolałe miejsce. Przyjaciółka jej chwyciła leżącą gałąź, uderzając konia po łbie.

Zrobił się huk, pisk i to dopiero ocuciło Zwierzowodza z zamyślenia. Zrozumiawszy o co chodzi, pogładził żałącą się małpę, drugiej pogroził, a ulubionego konika przytulił do siebie. Pomruczał, pobełkotał do nich, łagodząc w ten sposób spór między zwierzętami. Dla rozweselenia swego towarzystwa zaczął igrać z niemi, przeskakując przez konia, robiąc różne koziołki w powietrzu. Za jego przykładem poszły i małpy, naśladując swego pana.

Rozigrane towarzystwo nie zwracało uwagi na otoczenie. A tu tymczasem słychać coraz wyraźniej łomot w górze, hen, hen wysoko pod błękitem nieba.

Zerwał się Zwierzowódz, stanął, patrzy i słucha. Co tam widać? Oto tam, hen, wysoko, lecą dwa ptaki, ale takie inne od tych, które on zna. Zbliżając się, zdają się rość, stają się olbrzymie. Skrzydła mają, lecz te nie ruszają się, jak u tych, które codzień widzi się i z niemi rozmawia. Te są większe znacznie.

Przyglądą się im, lecz jakiś lęk, trwoga go opanowuje. Widząc to małpy i koń, również zadarły swe pyski ku górze, szukając tego, czemu się ich pan przypatruje. Zobaczywszy pierwszy raz w powietrzu samoloty, przeraziły się tak strasznie, że pawiany umknęły za drzewa, kryjąc się wśród liści, natomiast konik począł strzyc uszami, kopać ziemię, to jedną, to drugą nogą, rżeć, w ten sposób objawiając swój niepokój.

Zagwizdał Zwierzowódz i sam skoczył w podskalne zarośla, gdzie znajdowała się jaskinia, którą często odwiedzał i w niej odpoczywał.

Tymczasem lecący widocznie postanowili lądować na tem płaskowzgórzu, ponieważ samoloty zniżały się coraz więcej, krążąc nad łąką. W końcu obydwa samoloty wylądowały. Ustał turkot motorów, cisza zaległa wokoło.

Zwierzowódz obserwował ze swej kryjówki lądowanie. Zdziwił się ogromnie widząc, że nagle te ptaki otwarły się, a z nich wysiadły dziwne postacie, podobne do ludzi już przez niego widzianych. Zaciekawiła go bardzo jedna z tych osób — Była to kobieta w stroju lotnika. Zdjęła z głowy czapkę i oto oczom ukazała się urocza twarzyczka niewieścia, okolona bujnemi złotowłosemi loczkami.

Cudne zjawisko tak podziałało na dzikusa, że ten na nic nie bacząc, wyszedł z ukrycia i począł podkradać się bliżej samolotów i stojących osób, wśród których stała piękna dziewczyna.

Była to młoda jeszcze osóbka, bo dopiero miała 26 lat życia. Twarzyczka jej wyglądała niewinnie, jak kilkunastoletniej dziewczynki. Na policzkach wykwitały dwa rumieńce, a przy uśmiechu zarysowywały się na buzi dwa figlarne dołeczki. Po ruchach i oczach jej wprawne oko mogło poznać, że osóbka ta jest pełna temperamentu, a przytem wyczuć można było, że należy do szeregu tych, które świadome swoich dążeń i celów, nie zrażają się niepowodzeniami.

Była to lekarka ekspedycji Czerwonego Krzyża i jechała na front włosko-etjopski, by nieść pomoc cierpiącym.

Zwierzowódz nie mógł oczu oderwać od tej postaci. Nic nie widział wokół siebie. Nawet te ptaki-samoloty, którym się z takiem zaciekawieniem przyglądał przed chwilą, znikły mu z przed oczu. Stalowe oczy jego pałały żarem, pochłaniał ją nimi.

Pod wpływem wzroku p. Meri — takie było jej imię — która cechowała brawurowa odwaga, po wyjściu z kabiny samolotu, poczuła dziwny lęk ogarniający ją w tem egzotycznem państwie.

Nie pierwszy raz odbywała taką podróż i nie pierwszy raz była na czarnym lądzie. Stykała się parokrotnie z ludnością Afryki. Raz nawet w czasie napadu Beduinów na karawanę, z którą jechała, poważnie już i sama sobie wówczas dała radę, uciekając bandytom.

Dziś ciekawe — jakaś bojaźń wkradła się w głąb serca. Rozglądała się bojaźliwie — i jakby pod działaniem czyjegoś wzroku wpatrzyła się w stronę, gdzie wśród krzewów stał „on“ — Zwierzowódz.

Wreszcie Zwierzowódz, nie mogąc widocznie opanować swej woli, wyszedł z ukrycia na wolną przestrzeń, ukazując się grupie pilotów. Wyciągnął ręce ku p. Meri, coś mamrocząc, zbliżał się powoli. Za nim podążał stary pawian.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomyślny rozwój akcji opieki społ. w Sosnowitz.

Do urzędów, które najwcześniej rozpoczęły w Sosnowitz swoją działalność należy niewątpliwie **wydział opieki społecznej**. Już w trzy dni po przejęciu władzy wydział ten rozpoczął swoją owocną pracę. — Z dnia na dzień wzrastała liczba osób, zwracających się do urzędu o pomoc i radę. Unieruchomienie wszystkich zakładów i przedsiębiorstw przemysłowych, coraz dotkliwiej odczuwany brak środków żywnościowych, bezmyślna ucieczka tysięcy ludzi w głąb kraju, którzy po tygodniach wrócili bez środków do życia, zniszczeni materjalnie i moralnie, niepomiernie

powiększyła liczbę osób nie mających żadnych środków do życia.

Nie chcąc dopuścić do wybuchu klęski głodowej należało natychmiast zastosować środki zaradcze. Wydział opieki społecznej siłą konieczności rozpoczął pracę **bez jakichkolwiek planów**. W dniach tych, w których setki osób zgłaszało się po pomoc, mowy być nie mogło o jakimś przemyślanym systemie opieki społecznej, tem bardziej że były zarząd miejski zabrał wszystkie akta.

Wszystko, począwszy od urządzenia biur a skończywszy na kartotekach, na nowo musiano powołać do życia, zorganizować od podstaw. Pomimo tych wszystkich braków miejski wydział opieki społecznej już we wrześniu wypłacił 2553 ubogim zasiłki

w ogólnej sumie 54.428 RM.

Należy przytem zaznaczyć, że zasiłki wypłacane przez wydział opieki społecznej są tylko małym odsetkiem w ogólnej sumie wypłacanych zasiłków i zapomóg. Należy wziąć pod uwagę, że w tym samym czasie organizacja **NSV pracowała całą parą, wydając codziennie przeszło 6000 bezpłatnych obiadów oraz olbrzymie ilości środków żywnościowych.** Pozatem w urzędzie pracy zarejestrowanych było **15.000 bezrobotnych,** którzy zanim zostali wysłani do pracy, również otrzymywali zasiłki.

Z każdym dniem ilość zgłaszających się po pomoc wzrastała i wydział był zmuszony wobec nadmiernego natłoku do okienek do otwarcia w 10 punktach miasta specjalnych wydziałów wypłacających zasiłki. W miarę powrotu coraz to nowych rzesz uciekinierów ilość osób pobierających zasiłek skoczyła gwałtownie do góry, a mianowicie z 2.553 osób we wrześniu

do 11.492 osób w październiku.

Miesiąc ten był miesiącem największego natężenia. Zwolna, z chwilą uruchomienia coraz to nowych warsztatów pracy i włączenia sił do procesu wytwórczego i ustabilizowania się ogólnych warunków życiowych, liczba osób, żyjąca z zasiłków zarządu miejskiego zmniejszyła się wydatnie. W listopadzie zanotowano 7.669, w grudniu 7.178, a w styczniu br. tylko jeszcze 6.444 osoby.

Sumy natomiast przeznaczone na wydatki opieki społecznej nadal pozostały na tym samym poziomie. W ostatnich miesiącach daje się znów zauważyć znaczny wzrost liczby osób, żyjących z zasiłków wydziału opieki społecznej. Przyczyny tego faktu szukać należy w ukończeniu całego szeregu robót sezonowych oraz polnych.

Jeszcze w grudniu ub. roku przystąpiono do

wypłaty zasiłków wszystkim inwalidom i emerytom,

którzy po wyczerpaniu się ich szczupłych funduszów znaleźli się w położeniu bez wyjścia a instytucje ubezpieczeniowe nie rozpoczęły jeszcze swojej działalności. Zasiłki wypłacano początkowo w złotych, zmieniono z chwilą zaprowadzenia waluty niemieckiej na Reichsmark. Aby zabezpieczyć biednych istotnie przed nędzą, wydział opieki **trzykrotnie powiększył stawki**

Praca wydziału wydatnie utrudniona została przez

brak szeregu instytucyj społecznych.

Tak np. miasto o przeszło 130.000 mieszkańcach nie posiadało własnego domu sierot, prócz żłobka niemowlęcego sióstr św. Jadwigi, w której jednak przebywać mogło tylko około 60 niemowląt. Zarząd zmuszony był umieścić pozostałe sieroty w wieku starszym w szeregu zakładów wychowawczych, co oczywiście pociąga za sobą znaczne koszta. Oprócz tego miasto około 120 dzieci **oddało na wychowanie do rodzin**, płacąc za ich utrzymanie.

Niemniej trudnem zadaniem było **umieszczenie starców.** I tu wydział opieki umieścić musiał starców w innych domach dla starców, łożąc na ich utrzymanie. Zarząd miejski niezwłocznie przedsięwziął odpowiednie kroki, aby przez wybudowanie domu sierot, ochronki oraz domu, dla starców położyć temu niemożliwemu stanowi kres.

Niestety zakaz wykonania większych zamierzeń budowlanych w czasie wojny uniemożliwił realizację tych zamierzeń. W każdym razie plany są już gotowe i jako jedno z najważniejszych zadań zostaną natychmiast po wojnie zrealizowane.

Jest rzeczą zrozumiałą, że oprócz zasiłków miejscowi biedni, rekrutujący się obecnie już z niezdatnych do pracy, otrzymują także

bezpłatnie całkowitą opiekę lekarską.

W tym celu wydział opieki społecznej utrzymuje ambulatorjum miejskie oraz szpital. Miejski szpital położony jest w odległości około 4 kilometrów od centrum miasta w Pekin i ma ogółem 200 łóżek. W rozbudowie, obok już istniejącego pawilonu, znajduje się **oddział gruźliczy**, niezmiernie ważny na terenie, gdzie gruźlica jest jedną z najbardziej rozszerzonych i strasznych w swych skutkach chorobą. Wszystkie zabudowania szpitalne, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne poddano gruntownemu uporządkowaniu.

Niestety urządzenia szpitalne nie stoją na zbyt wysokim poziomie. Zarząd miejski inwestował już znaczne sumy na zmodernizowanie urządzeń szpitalu. W ostatnim czasie przedewszystkiem **wyposażono w najnowsze przybory salę operacyjną.** Zakupiono także nowy aparat roentgenowski dla terapji i diagnostyki. W szpitalu leczy się przeciętnie około 160 chorych miesięcznie na koszt miasta. Na terenie zabudowań szpitala znajduje się również **żłobek niemowlęcy**, w którym obecnie pod troskliwą opieką sióstr przebywają dzieci do lat 5-ciu.

W lżejszych wypadkach chorzy leczą się w ambulatorjum miejskiem. Po gruntownych remontach gmachu oraz urządzeń, ambulatorjum odpowiada obecnie mniej więcej stawianym wymogom. Ambulatorjum prowadzi następujące działy: ogólnowewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny oraz przychodnię przeciwgruźliczą, przeciwweneryczną, okulistyczną i dentystyczną. Oprócz tego przy ambulatorjum istnieje

stacja opieki nad matką i dzieckiem.

W roku sprawozdawczym z ambulatorjum skorzystało 38.817 osób, w tem 12.200 mężczyzn, 12.923 kobiet oraz 5.694 dzieci. Stacja opieki nad matką i dzieckiem udzieliła 1.831 matkom porady.

Obecnie w ambulatorjum czynnych jest dwóch lekarzy miejskich, którzy codziennie przed obiadem przyjmują chorych. Popołudnie zaś obracają na składanie wizyt. Oprócz tego w ambulatorjum pracuje 3-ch innych lekarzy po kilka godzin tygodniowo.

Po uporaniu się z największemi trudnościami i zażegnaniu niebezpieczeństwa wybuchu epidemji, ilość lekarzy, pracujących nad utrzymaniem i polepszeniem stanu zdrowotnego ludności jest wystarczająca.

Działalność urzędu młodzieżowego wykonuje narazie również wydział opieki społecznej.

Do zadań jego należy: stwierdzenie ojcostwa, umieszczenie nieślubnych dzieci, potrzebujących opieki, w rodzinach, które zgłosiły gotowość do sprawowania nadzoru itp. Wydział opieki społecznej obecnie czyni starania, aby wyznaczyć dla wszystkich tych nieślubnych dzieci opiekunów. Praca ta napotyka jednak na duże trudności, ponieważ brak jeszcze w społeczeństwie należytego zrozumienia. Narazie więc dla wszystkich tych dzieci ustanowi się **jednego wspólnego opiekuna.** Sprawa wychowania dzieci nieślubnych przy rodzinie jest dla tych dzieci niezmiernie ważne, ponieważ nie zatracają kontaktu ze swojem środowiskiem, mając w wieku późniejszym ułatwione wejście w samodzielne życie zawodowe.

Wydział opieki społecznej utrzymuje z powodu wielkiej nędzy mieszkaniowej baraki, dla osób, nie będących z jakichkolwiek powodów w stanie opłacać czynszu komornianego dla własnego mieszkania. Pozatem istnieje także w Sosnowitz **dom noclegowy.** Mieszkańcy baraków **nie płacą komornego,** zobowiązani są natomiast do wykonania przez kilka dni bezpłatnej pracy, wyznaczonej im przez zarząd miejski. Opłaty w domu noclegowym są minimalne. W wypadkach koniecznych od zupełnie zubożałych nie pobiera się żadnych opłat.

Wydział opieki społecznej zwraca baczną uwagę na niezmiernie ważną kwestję

podniesienia zdrowotności wśród ludności miasta.

Na czele służby zdrowotnej stoi **lekarz miejski,** który w przeciągu swojej działalności potrafił znacznie podnieść ogólny poziom zdrowotności. Zeszłej jesieni obeszło się, skutkiem celowej akcji, bez epidemji, która przybrać mogła katastrofalne rozmiary. Przymusowe leczenie chorych, zwłaszcza wenerycznych, i zaprowadzony obowiązek wyjawiania tej choroby, oddzielenie chorych zakaźnie od otoczenia, dezynfekcja mieszkań po chorych, kąpanie, strzyżenie i odwszenie tysięcy żydów, głównych roznosicieli chorób zakaźnych, odniosło spodziewany skutek. Miasto jest wolne od epidemji. Przez usprawnienie ogólnej organizacji i zmianę systemu opieki społecznej, **ogólny stan zdrowotny w mieście znacznie się polepszył.** Podstawowym warunkiem do tego było ścisłe przestrzeganie podstawowych zasad higjeny i czystości.

W związku z tem należy również wymienić **miejski zakład kąpielowy,** stojący pod zarządem wydziału opieki społecznej. W przeciągu tego roku z zakładu skorzystało przeszło 80.000 mieszkańców. Ilość ta niewątpliwie w przyszłości znacznie wzrośnie, o ile podjęte już prace nad zmodernizowaniem urządzenia zakładu zostaną ukończone.

Aby uchronić młodzież od demoralizującego wpływu ulicy, wydział opieki otworzył w roku bieżącym

20 szkół powszechnych.

Do szkół uczęszczało **11.151 dzieci.** W szkołach wykładało 197 sił nauczycielskich. W nowym roku szkolnym **szkoły otwarte zostaną dnia 15 października.** Zapisy do szkół już się rozpoczęły.

Oprócz tego otworzono szkołę powszechną z niemieckim językiem wykładowym, do której w zeszłym sezonie uczęszczało 120 dzieci. W czasie wakacyj zarząd miejski wysłał dzieci na **trzytygodniowy pobyt do miejskiego domu wypoczynkowego, położonego w pięknej okolicy Bukowna.** Dzieci, pomimo niezbyt sprzyjającej pogody, wróciły dobrze wypoczęte i z nowym zapasem sił do pracy.

Celem popierania życia kulturalnego zarząd miejski utrzymuje

teatr miejski.

Niestety cały budynek teatralny, pochodzący jeszcze z czasów rosyjskich, dalece odbiega od ideałów. Zarówno scena, jak i widownia jest rażąco prymitywna. Dlatego też zarząd był zmuszony ze znacznym nakładem kosztów przystąpić do **całkowitej przebudowy teatru.** Dopiero po ukończeniu budowy, życie kulturalne miasta będzie się mogło swobodnie rozwijać.

W sezonie ub. obok licznych imprez, urządzonych przez organizację „Siła przez radość" dwukrotnie w Sosnowitz gościł zespół operowy i operetkowy teatru miejskiego w Breslau. W tym roku przewidziano 12 wieczorów teatralnych znanego teatru górnośląskiego Beuthen. Aż do chwili otrzymania własnej i godnej tak wielkiego miasta placówki teatralnej należy się z tym stanem rzeczy pogodzić. Możliwem jest również, że teatr Kattowitz zorganizuje specjalne przedstawienie dla mieszkańców miasta.

Dla pełniejszego obrazu należy również wymienić szybko posuwającą się naprzód **przebudowę domu niemieckiego,** który już w tych dniach zostanie uroczyście poświęcony. Niewątpliwie dom niemiecki stanie się ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego miasta.

Dla miłośników sportu

stoi kilka boisk do dyspozycji, na których latem panował ożywiony ruch. Szereg zorganizowanych spotkań towarzyskich znalazł bardzo żywy oddźwięk wśród ludności. Wielkim sukcesem dla zarządu miejskiego jest również szybkie wykończenie pływalni miejskiej, mieszczącej się w ogrodzie domu niemieckiego. Obok pływalni, która zapełniła dotkliwie odczuwaną lukę, istnieją rozległe tereny do plażowania, gier sportowych oraz korty tenisowe.

B. H.

Co dzień niesie?

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie. W dniu 8 października zaciemnianie trwa od godz.

18.21—7.12.

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Czas letni nadal obowiązuje.

(h) **Na podstawie ogłoszonego rozporządzenia czas letni, który skończyć się miał dnia 6 października 1940 r., nadal zostaje w mocy, ponieważ dotychczas osiągnięte wyniki są bardzo dobre.**

Uliczne wyścigi furmanów powodem licznych wypadków.

(b) Bardzo często przechodząc ulicami, zwłaszcza na przedmieściu, jesteśmy świadkami wyścigów furmanek, które, mijając się wzajemnie, tarasują nieraz całą jezdnię, tak, że nadjeżdżający samochód lub furmanka z przeciwnej strony musi się z punktu zatrzymać, by uniknąć niechybnego zderzenia. Najbardziej zapalonymi amatorami wyścigów są młodzi woźnice, najczęściej synowie miejscowych gospodarzy.

Jazda końmi nawet dla mało obeznanych, nie przedstawia większych trudności, zwłaszcza jazda nieprzepisowa i karkołomna, dlatego też niema powodu do popisywania się zręcznością prowadzenia koni w uprzęży. Koń, okładany niemiłosiernie batem, pędzi naoślep, nie bacząc na przeszkody, które łatwo spowodować mogą nieszczęście. Wypadek taki miał miejsce przed kilkoma dniami przy Paulstrasse w Bendzinie. Auto osobowe straży pożarnej miasta Bendzina omal nie wpadło na rozjuszonego konia, który pognany przez urządzającego wyścigi woźnicę, wiózł za sobą ciężką i dużą furmankę.

Dzięki przytomności kierowcy samochodu, udało się uniknąć nieszczęśliwego wypadku, a woźnica wylądował na przydrożnym drzewku, tarasując drogę swym kompanom.

Tego rodzaju ekscesy są jak najbardziej karygodne i niedopuszczalne. Jezdnia nawet najmniej ruchliwa, nie jest w żadnym wypadku miejscem odpowiednim do urządzania wyścigów i tak „sport" tego rodzaju skończyć się może tragicznie dla jego inicjatorów. Powinni na to stanowczo zwrócić uwagę sami właściciele koni, by prowadzenia furmanki czy dorożki nie oddawać w niepowołane ręce lekkomyślnych młodzików, bowiem czasem może być zapóźno i oprócz przykrości, wynikających z samego wypadku, ponieść mogą wysokie kary policyjne.

Budowa basenu dla dzieci w Sosnowitz.

(f) Dzieci Zagłębia Dąbrowskiego były dotychczas bardzo upośledzone pod względem miejsc do zabaw dziecinnych. Zarząd miejski, w zrozumieniu potrzeb najmłodszych obywateli miasta Sosnowitz, po uporządkowaniu dotychczas istniejących, niewielu wprawdzie, ogródków jordanowskich i zaprojektowaniu całego szeregu nowych ogródków, przystąpił do budowy basenu z białym piaskiem dla dzieci, na terenach świeżo zniwelowanych między ulicami Rathausstrasse, Hauptstrasse i 4 Septemberstrasse.

Stosunkowo duży obszar został otoczony murkiem z ciosanego kamienia, spojono zaprawą cementową. Na dno basenu prowadzą betonowe schodki.

Po ukończeniu prac, będących obecnie w toku, basen zostanie obsadzony wokół kwiatami i wysypany białym, czystym piaskiem, co stworzy miłą, zdrową i przyjemną atmosferę do zabaw na świeżem powietrzu dla sosnowieckiej dziatwary.

(b) **POŻAR W CZELADZI.** W Czeladzi przy Beuthenerstrasse wybuchł w szopie gospodarza pożar, który dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej udało się zlokalizować. Nagół straty są niewielkie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

(b) **KOBIETA POD KOŁAMI SAMOCHODU.** W Bendzinie przy Kattowitzerstrasse, pod koła przejeżdżającego samochodu dostała się niejaka Gertruda B. Na szczęście kierowca w porę zatrzymał samochód, dzięki czemu kobieta doznała tylko nieznacznych obrażeń cielesnych. Winę ponosi sama poszkodowana, która, nie zwracając uwagi na ostrzegawcze sygnały kierowcy, usiłowała przedostać się na drugą stronę jezdni do tramwaju.

(h) **NIESZCZĘŚLIWY UPADEK.** Dnia 3. 10. 40 r. koło godz. 12.30. urzędnik Antoni Zierput, zamieszkały w Czeladzi, przy Hospitalstrasse 29, upadł przy przekroczeniu haldy, położonej przy Burgstrasse w Bendzinie, tak nieszczęśliwie, że padł bez przytomności. Przewieziono go samochodem do szpitala powiatowego w Bendzinie.

(h) **WYLĄDOWAŁ W ROWIE.** Dnia 4. 10. 40 r. około godz. 4.45. 46-letni mężczyzna w drodze do swojego mieszkania wpadł w stanie mocno pijanym do rowu przy Krakauerstrasse. Doznał on szeregu ran cielesnych oraz poważnego stłuczenia bioder. Pogotowie ratunkowe policji ogniowej przewiozło go do szpitala miejskiego w Bogutschütz.

Naczelny redaktor: Leopold Retscher. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12 tel 352-32 — Administracja: Ernst Kublow. Sosnowitz Hauptstrasse 18. tel. 612-94. Oddziały: Bendzin. Hallenstrasse Dabrowa. Hauptstrasse 3. Zawiercie. Adolf-Hitlerstrasse 2.

Prosimy o wyraźne i czytelne wypisywanie treści ogłoszeń.

Pomyłki wynikłe z powodu niewyraźnego i nieczytelnego pisma nie będą uwzględniane.